Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Kraków, Niedziela 1 lutego 1925 r.

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, Dunajewskiego 7 Telefon 2502
P.K.O. Warszawa Nr. 151.100 — Kraków 404.100

15 groszy

NARODOWY DZIENNIK ILUSTROWANY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie zł. 3.40, z odnoszeniem do domu zł. 3.60 — Zamiejscowa zł. 4.20 — Zagranicą zł. 7.00.

Nr. 26 — Rok VIII.

Francja—Włochy—Hiszpanja.

II.

Kraków, 31 stycznia.

(wś) Jest rzeczą niewątpliwą już dzisiaj, że wybory angielskie były przełomem w polityce międzynarodowej. Nie dlatego, aby same przez się ten przełom stanowiły, ale dlatego, że **pozwoliły ten przełom ujrzeć.**

Europa w ciągu ubiegłego roku, a zwłaszcza od wyborów majowych we Francji, żyła jak zaczarowana. Realizm polityczny stracił wartość w polityce. Miejsce trzeźwej oceny rzeczywistości zajął doktryneryzm lewicowy. Hasła utopijne upajały. Oczadzenie temi hasłami doszło do zenitu we wrześniu, gdy w Genewie zaczęła radzić Liga Narodów na swem dorocznem ogólnem zgromadzeniu. Budowano wówczas ustrój świata — jak powiedział nasz minister spraw zagranicznych hr. Skrzyński — na wieki naprzód, ale nie widziano i nie rozeznawano się w rzeczywistości dnia dzisiejszego.

Już w miesiąc później, w październiku nastąpiło przebudzenie, które trwa do dnia dzisiejszego. Rzeczywistość uderzyła twardymi faktami — propaganda „Kominternu" moskiewskiego, zmierzająca do wywołania wszechświatowej zawieruchy komunistycznej, co znalazło potwierdzenie: w próbie przewrotu w Estonji, w robocie Radicza w Jugosławji, w zamieszkach w Bułgarji, w akcji band dywersyjnych na naszych ziemiach wschodnich, wreszcie na wzmożonej robocie komunistów francuskich; polityka imperjalistyczna Sowietów na terenie Azji i Afryki i nie pozostające bez związku z tem wypadki w Indjach, Afganistanie, Arabji, Egipcie, Tunisie, Marokku i wreszcie opanowanie Chin przez Sowiety i układ japońsko-rosyjski. A tu w Europie Niemcy sabotujące nakazane traktatem wersalskim rozbrojenie i przygotowujące rząd do restauracji monarchicznej i rewanżu.

Oto wielkie zdarzenia ostatnich kilku miesięcy oto problemy, które każą politykom europejskim zastanowić się nie bez dużej troski nad przyszłością. Czy zdarzenia te są niespodzianką, czy dopiero w październiku wziął się ich początek? Nie! One dojrzewały, tylko rząd lewicowy unoszący się nad Europą, zwłaszcza nad Paryżem i Genewą nie pozwalał ich widzieć. Przecież w czasie obrad wrześniowych w Genewie Sowiety tłumiły krwawo powstanie w Gruzji, w Arabji Wahabici strącali uzależnionego od Anglji króla Hedżasu Hussana, w Marokku hiszpańskiem dochodziło do nasilenia powstanie Riffanów, w **Chinach wreszcie toczyła się tajemnicza i wielka wojna domowa, której rezultat wprowadził je w konstelację: Japonja—Sowiety—Chiny, konstelację stanowiącą dziś ciou zainteresowania w świecie międzynarodowym.**

Tak więc wypadki światowej doniosłości dojrzewały oddawna, ale w Europie, to jest przedewszystkiem w Londynie i Paryżu nie spostrzegano rzeczywistości. Pierwszy przebudził się Londyn i w sposób stanowczy, bezwzględny, świadczący znakomicie o dojrzałości narodu angielskiego **wykazał zwrot w kierunku realizmu politycznego.**

Ale niedługo i w **Paryżu zaczął brać górę właściwy Francuzom zmysł praktyczny.**

W obchodzącym nas dzisiaj problemie wzajemnego stosunku Francji, Włoch i Hiszpanji, chcemy obserwować przejawy powrotu polityki franc. do realizmu właśnie w zakresie stosunków między wymienionymi wyżej państwami.

Pisaliśmy już wczoraj, że Francja, spostrzegłszy potrzebę wspólnego frontu z Hiszpanją w zakresie pacyfikacji Afryki, zaprzestała agitacji pod minowującej dyrektorjat Primo de Rivery. Dlaczego? Bo górę wzięła trzeźwość polityczna nad uprzedzeniami, wyrosłemi z wyznawania odmiennych doktryn politycznych. Spostrzeżono więc, że organizatorami wojsk wodza powstańców marokańskich Abd-el Kerima są oficerowie niemieccy. Następnie wielki wpływ wywarło oświadczenie Poincarego, prostujące twierdzenia pamfletu Blasko de Ibaneza na króla hiszpańskiego. Oto prezydent Rzeczypospolitej francuskiej w czasie wojny światowej stwierdził, że **król Alfons był życzliwym przyjacielem Francji,** i że on to dał zapewnienie Poincaremu, iż może bezpiecznie wycofać wojska francuskie z nad granicy hiszpańskiej i użyć ich na froncie niemieckim. Rzecz nadzwyczaj znamienna. Nie jest tajemnicą, że Niemcy dążyli i dążą do opanowania Hiszpanji pod względem materjalnym i duchowym. Kapitały niemieckie wciskają się gwałtownie do przemysłu hiszpańskiego. Propaganda zaś niemiecka pracowała usilnie nad pozyskaniem tam umysłów. Z oświadczenia Poincarego wynika przejrzyście, że **król Alfons nie chciałby, aby Hiszpanja stała się kolonją niemiecką, lecz odwrotnie,** przyszłość swego kraju widzi on w przyjaźni z bliską rasową, łacińską Francją. Wiadomo dalej, że dyrektorjat Primo de Rivery właśnie reprezentuje te dążenia króla Alfonsa do emancypacji Hiszpanji od narzuconych jej wpływów. Ruch Primo de Rivery pragnie odrodzić Hiszpanję duchowo i materjalnie, a to jest niemożliwe bez przeciwstawienia się Niemcom, ich ideom i ich interesom.

Powyższe fakty nie mogły nie przemówić do opinji publicznej i umysłów politycznych we Francji. Ujawniły się wspólne interesy Francji i Hiszpanji. Zapanowała cieplejsza atmosfera między obu krajami. Agitacja prasy kartelu lewicowego zamilkła. Ustały wiadomości rozsyłane po całym świecie o klęskach hiszpańskich. A gdy przestała pracować centrala — zauważyliśmy oddawna, że centrala ta znajduje się w Paryżu i jest podsycana przez Berlin i Wiedeń, zamilkły też i w Polsce „Nowa Reforma" czy „Kurjer Wieczorny", czy nawet „Pat" i „AW". Bo jak już niejednokrotnie mieliśmy sposobność stwierdzić, prasa lewicowa pracuje według jednego planu i czerpie wiadomości z jednego źródła.

Czasami jest to pouczające, bo jak w interesującym nas problemie **milczenie prasy lewicowej pozwoliło nam jaśniej ujrzeć zwrot w stosunkach francusko-hiszpańskich.** O dalszych konsekwencjach pomówimy następnie.

Min. Sikorski w Komisji wojskowej.

Doskonałe przemówienie Min. Sikorskiego zdemaskowało demagogję lewicy w sprawie naczelnych władz wojskowych.

Warszawa. (AW.) Na posiedzeniu Komisji Wojskowej przemawiał w dyskusji nad projektem **ustawy o Naczelnych Władzach Wojskowych Min. Spraw Wojsk. gen. Sikorski,** odpowiadając częściowo na przemówienia, między innymi, p. Miedzińskiego. Generał Sikorski wyjaśniał przytoczone przez posła Miedzińskiego artykuły swoje, ogłoszone w Bellonie, wykazując **konsekwencję swoich poglądów jeszcze od czasów, gdy był szefem sztabu generalnego,** oraz powołał się na swój raport z 1921 r. do Naczelnego Wodza, w którym wykazał **słabe strony ówczesnej organizacji władz wojskowych** na podstawie dekretu Naczelnego Wodza z lutego 1920 r. i nakreślił pozytywny szkic zmian, które w zasadach swych głównych pokrywają się w zupełności z obecnym projektem ustawy.

Analizując swój projekt ustawy o organizacji Najwyższych Władz Wojskowych, ogłoszony prywatnie w „Bellonie" w r. 1923, Minister wykazał **identyczność tych projektów we wszystkich szczegółach z wyjątkiem ustępu o Radzie Wojennej,** który musiał ulec zmianie, jako sprzeczny z Konstytucją. Na fakt powyższy powołał się również Minister Spraw Wojskowych, by stwierdzić **konsekwentną ciągłość myśli i bezwzględną rzeczowość tej sprawy.** W porównaniu z dekretami francuskimi, projektowana u nas organizacja wyposaża Generalnego Inspektora Armji w Polsce w szerszy zakres działania. Cytowano i atakowano zresztą w dyskusji stwierdzającą to opinję Szefa Misji Francuskiej w Polsce **gen. Dupont,** co do której Minister podkreślił, że **była ona wypowiedzeniem się znawcy technicznego na udzielony mu do wglądu projekt rządowy, nie zaś listem prywatnym w tej sprawie.**

Generał Dupont, analizując wyłącznie tylko stosunki wewnętrzne i przepisy, jakie obowiązują w armji we Francji, nietylko nie przekroczył swych kompetencyj, ale **spełnił swą rolę doradcy technicznego.** W stosunku do wniosku posła Miedzińskiego, aby sprawę załatwić dekretem a nie ustawą, Minister Spraw Wojskowych wskazał, że **właściwym inicjatorem posunięcia tej sprawy na drogę ustawodawczą był Marszałek Piłsudski,** który pierwszy projekt podjęty przez gen. Sosnkowskiego w roku 1923, wniósł za czasów prezesury gen. Sikorskiego na Radę Ministrów. **Projekt ten jak również jego ocena z punktu widzenia prawnego znajduje się w Prezydjum Rady Ministrów.** Generał Szeptycki, jako następca gen. Sosnkowskiego utrzymał się również na drodze ustawodawczej, przekładając w czerwcu r. 1923, Sejmowi **znany projekt ustawy.** Nie zmienił tej drogi również gen. Sosnkowski obejmując ministerstwo w gabinecie premjera Grabskiego, a jedynie poszedł na drogę zmian propozycji swego poprzednika. Projekt ustawy a nie dekretu gen. Sikorskiego **znajduje się również w aktach rządowych.**

Minister Sikorski, obejmując urzędowanie próbował zwrócić z drogi ustawy na dekretową, ale **okazało się to niemożliwem i to stanowi powód, że projekt ustawy znajduje się pod obradami Komisji.** Wycofanie tego projektu przez rząd w obecnej chwili jest choćby **ze względu kurtuazji w stosunku do Izb Ustawodawczych rzeczą niemożliwą.** Minister Spraw Wojskowych poza rozważaniem tej sprawy ze stanowiska konstytucyjnego, co zrobił w swem pierwszem przemówieniu, nie ma zamiaru zabierać co do propozycji posła Miedzińskiego głosu i **wpływać na decyzję Sejmu.** Do ewentualnej uchwały Komisji Sejmowej, przekazującej tę ważną sprawę rządowi na drogę dekretu, a nie ustawy, rząd zastosuje się.

I w tym wypadku jeżeliby chodziło o treść dekretu, **Minister Sikorski stałby konsekwentnie na zajętym, co do meritum sprawy, stanowisku.** W końcu zwrócił się Minister Sikorski z prośbą do komisji o jak najrychlejsze rozważenie projektu ustawy, aby rozstrzygnąć tę pierwszorzędnej wagi kwestję, stworzyć w dziedzinie prac wojskowych potrzebną równowagę organizacyjną i **uchronić armję od wciągania jej w dyskusję na powyższy temat.**

Przegląd prasy.

Gaudium starego obłudnika. — W obronie konstytucji i własności prywatnej. — Program osadniczy Zw. Lud. Nar. — Stańczykowska perfidja „Czasu“. — Przedwczesna gorączka tek.

Kraków, 31, stycznia.

W **„Czasie“** wielkie gaudium!... Z wyżyn genewskich bałamuctw zwrócił się **stary obłudnik w stronę Sejmu.** Na tle sprawy podpisów **ks. Czetwertyńskiego i tow. ze Zw. Lud. Nar.** pod wnioskiem P. S. L. Piasta w sprawie **wywłaszczania na kresach**, węszy „Czas“ za świeżą sposobnością mącenia wody. Stary zwyczaj — nie dzisiejsze nawyczki!...

Spójrzmy zaś jak się sprawa „epizodu“ przedstawia w historycznym przebiegu. Oto **ks. Czetwertyński i inni posłowie Związku Lud. Nar. cofnęli podpisy z pod wniosku Piastowców z dn. 16 grudnia 1924, w którym wnioskodawcy domagali się przyspieszenia osadnictwa na kresach wschodnich pomijając sprawę odszkodowania właścicieli.** W tej sprawie udzielił **„Kurjerowi Polskiemu“** jedynie autorytatywny czynnik w Z. L. N. **pos. Głąbiński,** takich informacyj:

„— Myśmy rzeczywiście uchwalili, aby cofnąć nasze podpisy pod wnioskiem „Piasta“ o wywłaszczeniu.

— Wolno wiedzieć dlaczego?

— Tylko z tego powodu, że ustawa z grudnia r. 1921 **o wywłaszczeniu niezupełnie jest uzgodniona z Konstytucją.**

— Jak panowie to rozumiecie?

— **Nie zawiera bowiem ona żadnego postanowienia o wynagrodzeniu za dobra zabrane.**

— I dlatego Z. L. N. sprzeciwia się jej wykonaniu?

— **My chcemy tylko uzgodnienia jej z Konstytucją“.**

Wyraźnie i niedwuznacznie!... A **„Głos Narodu“,** który zgryźliwie i iście po jezuicku telegram w tej sprawie zaopatruje tytułem: **„Z. L. N. przeciw osadnictwu kresowemu“,** powinien się wstydzić!... **Jeszcze tydzień temu wyśmiewał akcję posła Witosa skierowaną przeciw rządowi p. Grabskiego Wł.** — a dziś już z „Czasem“ mąci i mąci!... Nieładne to, ale prawdziwe!... **Nie wszystko złoto, co... świeżo wybielone!...**

A „Małe trzęsienie ziemi na terenie sejmowym“, jak sprawę podpisów Z. L. N. nazywa **„Czas“, nie zapowiada zgoła żadnych wstrząśnień.** Prezes Głąbiński wyraźnie powiedział w wywiadzie na zapytanie:

„— A ze swej strony, czy panowie zamierzają przedstawić jakiś projekt załatwienia kwestji osadnictwa na kresach?

— **Ze swej strony zażądamy przedewszystkiem, aby zapewniono odpowiednie wynagrodzenie wywłaszczonym, dalej, aby nie wywłaszczano tych, którzy dobrze gospodarują na swych dobrach.**

— Czyż żądania „Piasta“ idą w innym kierunku? — zauważamy.

— Jeśliśmy cofnęli swe podpisy pod wnioskiem „Piasta“ i przeciw niemu będziemy głosować, to. aby nas źle nie rozumiano, dlatego, że klub Związku Ludowo-Narodowego **nie zamierza występować przeciw Konstytucji, i bronić będzie zasady własności“.**

Na stanowisku zaś konstytucyjnem i w obronie zasady własności staną **niewątpliwie wszystkie praworządne stronnictwa z wyjątkiem chyba PPS., Wyzwolenia, no i... „Czasu“.** Że zaś nie piszemy tego na wiatr, to dowód w tem, że **„Czas“,** rzekomy „obrońca“ ziemiaństwa, zamiast się cieszyć z tego, że **w obronie własności ziemi stanęło wielkie i poważne stronnictwo polityczne,** że jest się gdzie oprzeć w tej sprawie, pisze:

„Nie pomylimy się zapewne twierdząc, że stoją one w związku z usiłowaniami p. Witosa, aby pod hasłem reformy Konstytucji i reformy ordynacji wyborczej wytworzyć w Sejmie silny blok środka (Chadecja, N. P. R., Piastowcy), któryby stał się zarazem ośrodkiem nowej większości. Choćby nawet ten blok nie miał narazie w Sejmie ni w Senacie większości, miałaby i **polska racja państwowa na czem się oprzeć i obecny rząd, w danych warunkach niezbędny, miałby na czem szukać oparcia.** Demagogja nacjonalistyczna i **społeczna byłyby zrównoważone, a Polska** przestałaby być nieszczęśliwem państwem mającem maszerować naprzód dwiema lewemi nogami“.

A więc program wywłaszczenia na kresach nie jest objawem „demagogji społecznej“... **Dla „Czasu“ wystarcza, że w danej chwili incydent da się zwrócić przeciw znienawidzonym endekom!... Tę stańczykowską perfidję piętnujemy z całą siłą!...** Skumalibyście się z Łańcuckim, jeżeliby chodziło o powalenie endecji!... Masońskie drapichrusty!... Co powie tylko o tem p. Potocka — **czy nie zamknie szkatułki krzeszowickiej i łańcuckiej?...** A wtedy i centrum nie pomoże!...

Dziś zaś stoimy wobec faktu, że sprawa podpisów **nie zamąci stosunków w Sejmie,** wbrew nadziejom „Czasu“, jak to wynika z dalszej rozmowy z pos. Głąbińskim:

„— Czy na plenum Sejmu — pytał wysłannik „Kurj. Pol.“ — będzie klub p. prezesa głosować przeciw wnioskowi „Piasta“, który pierwotnie podpisał?

— Prawdopodobnie będziemy głosować przeciw nagłości wniosku — odrzekł p. Głąbiński.

— Czy tylko przeciw nagłości?

— Względnie **przeciw samemu wnioskowi“.**

Radość w „konserwatywnym“ organie jest przedwczesna!... Gorączka tek wyładowała się za prędko!...

Kl. Hr.

Niemcy dążą do udaremnienia pożyczki amerykańskiej dla Polski.

Warszawa. (AW.) **„Kurjer Poranny“ donosi, że poselstwo niemieckie w Waszyngtonie czyni starania, aby przeszkodzić realizacji pożyczki pięćdziesięciu miljonów dla Polski. Krążą pogłoski o pewnego rodzaju demarche u rządu waszyngtońskiego. W każdym razie poselstwo niemieckie wywiera silny nacisk na sfery finansowe.**

Wielkie wrażenie mowy Herriota w Niemczech

Berlin. (AW.) Mowa Herriota wywołała **w niemieckich kołach politycznych wielkie wrażenie.** Dzienniki zamieszczają wyjaśnienia, w których stwierdzają, że nietylko Niemcy ponoszą winę pogorszenia się sytuacji ogólno-światowej. Prasa powtarza, że rozbrojenie Niemiec jest faktem dokonanym.

Koła polityczne przywiązują do mowy Herriota wielką wagę. Odpowie na nią kanclerz podczas przyjęcia dziennikarzy zagranicznych w piątek. Nie tają, że mowa może wywołać poważniejsze konsekwencje polityczne.

Wiedeń. (PAT.) 30 bm. „Neue Fr. Presse“ donosi z Berlina: Dr. Luther zamierza odpowiedzieć na mowę Herriota. Ponieważ Reichstag zbierze się dopiero **z początkiem lutego,** wygłosi Luther tę mowę wobec dziennikarzy zagranicznych. **Luther oświadczy między innemi, że sprawa opróżnienia Zagłębia Ruhry ma takie same znaczenie jak zabezpieczenie Francji.** Rząd niemiecki odnosi się sympatycznie do sprawy zabezpieczenia Francji, które ostatecznie jest kwestją utrzymania pokoju. Czynna polityka Luthera zmierza do rozwiązania tej kwestji.

Sprawcy zamachu egipskiego ujęci?

Londyn. (PAT.) 30 bm. Donoszą z Kairo, że policji egipskiej udało się przearesztować studentów, którzy **dokonali zamachu na sirdara.**

—oo—

SZTUKA PERZYŃSKIEGO „ASZANTKA“ PADŁA W RZYMIE.

Rzym. (PAT.) Sztuka Perzyńskiego „Aszantka“: wystawiona tutaj **padła po premjerze.** Krytyka przyjęła sztukę **na ogół surowo.** Teatr był przepełniony. publiczność przyjęła sztukę chłodno. Wystawa sztuki była nader staranna. Na przedstawieniu był poseł polski **Zaleski** i liczni przedstawiciele korpusu dyplomatycznego.

WYPŁATY URZĘDNICZE W BILONIE.

Warszawa. (PAT.) 30 bm. Ministerstwo skarbu poleciło kasom Banku polskiego, aby pobory urzędników państw. wypłacały srebrnemi monetami dwu- i jednozłotowemi oraz bilonem, a to celem **zwiększenia obiegu monety zdawkowej,** na której brak uskarża się ludność.

Wobec lewicowych pogłosek.

Kraków, 31 stycznia.

Ciężka sytuacja gospodarcza i polityczna naszego państwa rodzi odpowiednie nastroje. Oczy obywateli, trapionych coraz cięższą troską o byt codzienny zwracają się na Rząd i Sejm. Pod adresem Rządu formuje się postulaty, od Sejmu wymaga się zmian radykalniejszych.

To jest tło, na którem należy rozpatrywać pogłoski pism lewicowych o tworzącej się jakoby większości w Sejmie celem ujęcia steru rządów w państwie. To jest także tło nadziei, jakie wielu żywi, że zmiana mogłaby ulżyć w ciężkiem położeniu odczuwanem przez wszystkich.

Sądzimy, że w tych warunkach należy wyjaśnić zasadnicze nasze stanowisko, jakie w tej sprawie zajmujemy. Otóż uważamy ciągle, że najpomyślniejszą drogą zapewnienia stałego i ciągłe rozwoju naszego państwa byłoby objęcie odpowiedzialności za jego losy przez rząd oparty o programowo jednolitą większość polską w Sejmie.

Ale jest to dziś przyszłość daleka. Zbliżając się do niej zasadniczo, na dziś trzeba **oddzielić ściśle większość dla pracy sejmowej od większości dla utworzenia rządu.** Tylko o pierwszej można mówić **realnie.**

O ile chodzi o stanowisko Związku Ludowo-Narodowego, to na linji jego zamierzeń leży właśnie **konsolidacja stosunków w Sejmie**, od kombinacyj zaś rządowych jest on daleki. Rozumie się, że z tego nie należy wnosić, aby Zw. L. N. zrzekał się wpływu na działalność Rządu. Do takiego bowiem wpływu w duchu interesów państwowych jest i powołane i obowiązane wielkie stronnictwo polityczne.

O ile chodzi o konsolidację stosunków w Sejmie, do której Związek przywiązuje wagę naczelną, to zdawać sobie należy sprawę, iż układ stronnictw w Polsce jest szczególnie zawikłany. Niejednokrotnie nawet w najważniejszych sprawach państwowych trudno zszeregować pewną ilość stronnictw w większość trwałą, zdolną do konsekwentnej obrony raz obranego programu. Względy uboczne nieraz zabarwiają stanowisko stronnictwa w sprawach zasadniczych. Przecież pamiętamy z doświadczeń poprzedniego Sejmu takie fakty oportunizmu politycznego: Socjaliści popierali reformę rolną, wbrew swemu programowi, aby pozyskać stronnictwa ludowe dla koncepcyj wschodnich p. Piłsudskiego. Obecnie znów sta nowisko „Wyzwolenia“ w sprawie organizacji naczelnych władz wojskowych jest zabarwione względami personalnymi.

Z tych przykładów wynika, że pierwszą rzeczą jest podejmowanie z innemi ugrupowaniami sejmowemi dyskusji na temat programowy. To mając na oku i dążąc do produktywności prac Sejmu Związek Ludowo-Narodowy pracuje wydatnie nad zagadnieniem stanowiska poszczególnych stronnictw w sprawach konkretnych. Za takie sprawy konkretne, w których porozumienie większości polskich stronnictw uważamy za możliwe i pożądane poczytujemy: ustawy samorządowe, nową ordynację wyborczą nowy system podatków bezpośrednich i t. d.

Do utworzenia się zwartej większości sejmowej we wszystkich sprawach właśnie trzeba iść przez uzgodnienie stanowiska stronnictw w sprawach poszczególnych. Że to droga długa, to nie ulega wątpliwości, ale też droga to jedyna i jedynie pewna.

Inna droga byłaby zawodna. Jeszcze bardziej zawodną byłaby droga tworzenia większości przedewszystkiem celem utworzenia rządu z pominięciem programu, któryby ją łączył i umożliwiał owocną pracę w ciałach prawodawczych.

Zapewne, że nie brak będzie zabiegów o uchwycenie władzy, bez troski o program. Jednak w tych poczynaniach Związek Ludowo-Narodowy nie weźmie udziału. Apetyty na władzę pozostawia lewicy. Udowodniła ona w ciągu ostatniego roku, że potrafi to doskonale.

PRZED ZATARGIEM RUMUŃSKO-SOWIECKIM?

Londyn. (AW). Jak dowiadują się tutejsze dzienniki, nowy przewodniczący najwyższej rady wojennej Sowietów Frunze, należy do tych polityków, którzy podnoszą z naciskiem **konieczność wojny z Rumunją.** Według doniesień angielskich, w ostatnich dniach w Rosji dokonano znacznej koncentracji wojsk nad granicą besarabską. Część prasy angielskiej twierdzi, że duże zakupy zboża dokonane przez Sowietów w Chicago mają stać w związku z tą akcją.

BEZCZELNA PROPOZYCJA SOWIETÓW.

Warszawa. (AW). „Kurjer Czerwony“ donosi, że przedstawiciel Sowietów Bojko zwrócił się do M. S. Z. z nieoficjalną propozycją utworzenia wspólnej komisji dla walki z bandytyzmem. „Kurjer“ zwraca uwagę, **że Rząd polski odrzucił już raz podobną propozycję ze strony posła Obołeńskiego, bo nie rozumiał się organizowaniem band.**

Pos. Głąbiński wyjaśnia stanowisko Związku Lud.-Nar.

w sprawie osadnictwa kresowego.

Warszawa. (Tel. wł.) 31 bm. **„Gazeta Warszawska“** ogłasza następujące pismo prof. Głąbińskiego: **Wobec mylnych pogłosek, rozsiewanych w prasie i rzekomego wywiadu w sprawie wycofania podpisów posłów Zw. Lud. Nar. z wniosku nagłego P. S. L. „Piast“ w kwestji przywrócenia mocy ustawy z 17. grudnia 1920 o osadnictwie wojskowem, proszę uprzejmie o stwierdzenie: Klub sejmowy Zw. Lud. Nar. zasadniczo stoi na tem stanowisku, że ziemie polskie w województwach wschodnich nie mogą przechodzić w ręce niepolskie i z tego powodu jest za rozszerzeniem osadnictwa polskiego, zarówno wojskowego, jak i cywilnego, na tych ziemiach. Dlatego przedstawiciele Zw. Lud. Nar. poparli wniosek nagły P. S. L. „Piast“, do tego celu zmierzający. Podpisy nasze wycofaliśmy jednak z tego powodu, ponieważ ustawa dawniejsza o osadnictwie wojskowem wymaga uzgodnienia z Konstytucją Państwa Polskiego i ponieważ podpisy nasze pod tym wnioskiem były błędnie tłómaczone na ziemiach wschodnich, a mianowicie, jakobyśmy się nie zgadzali na zabieranie ziemi na rzecz ludności niepolskiej bez wykupu. Wszelkie inne wnioski, wysuwane z powodu wycofania podpisów naszych z wniosku nagłego P. S. L. Piast, są pozbawione wszelkiej podstawy.** (W ten sposób wczorajszy artykuł „Czasu“ pozbawiony jest wszelkiej podstawy i opiera się na czczych domysłach redakcji tego pisma. Przyp. Red.).

Pilne obrady Komisyj sejmowych.

Warszawa. 31 bm. (Tel. wł.). Na posiedzeniu komisji administracyjnej rozpatrywano artykuł, dotyczący rodzajn i wysokości kar, zastrzeżonych w statutach miejskich.

Sejmowa komisja reform rolnych ukończyła drugie czytanie i przystąpiła do trzeciego czytania projektu ustawy o scalkowaniu gruntów.

Komisja skarbowa rozpatrywała wniosek posła **Rzepeckiego** w sprawie rozporządzenia Prezydenta o przerachowaniu pożyczek państwowych. Wybrano specjalną podkomisję, złożoną z posłów: Rzepeckiego, Ruśniaka, Łypacewicza, Łabędy i Pączka, która rozpatrzy ten wniosek. Komisja ta ustaliła szereg tez, mianowicie: 1) co do asygnat z roku 1919 ma być przeprowadzona w pełni waloryzacja, 2) konwersja ma być przeprowadzona w obligacjach, 3) poprawa konwersji nie dotyczy tych wszystkich, którzy zakupili pożyczkę po 31 grudnia 1920. Wszystkich posiadaczy pożyczek, którzy lombardowali swoje pożyczki, wyłącza się.

Przyjmuje się zasadę miesięcznego wskaźnika wartości marki z roku 1920 według rozporządzenia z dnia 14 maja 1924. Miljonówki są wyjęte z pod ustawy. Komisja wysłuchała sprawozdania o wnioskach w sprawie oszczędności emigrantów amerykańskich i poleciła wnioskodawcom odpowiedni projekt ustawy opracować.

Przychylne dla Polski zmiany u Białorusinów

Warszawa. (AW.) Prezes tymczasowej Rady białoruskiej Pawlukiewicz podczas wizyty u prez. Grabskiego z zadowoleniem stwierdził, **zmianę w nastrojach Białorusinów na korzyść Polski.** Zmianę tę wywołały **zarządzenia administracyjne, postępywanie władz w sprawach religijnych, oraz dążność do polepszenia gospodarczych stosunków na Kresach.**

CHCĄ SZKÓŁ, A NIE MAJĄ NAUCZYCIELI!

Warszawa. (Tel. wł.) 31 bm. P. minister Thugutt zaprosił do siebie na konferencję p. prezesa prokuratorji generalnej p. Bukowieckiego, byłego ministra sprawiedliwości p. Makowskiego oraz p. Romana. **Chodzi o ujednostajnienie ustawodawstwa w województwach wschodnich, a przedewszystkiem o prace około szkolnictwa białoruskiego i ukraińskiego, których rezultaty** są utrudnione wobec braku wykwalifikowanego personalu nauczycielskiego. Co do otwarcia uniwersytetu ruskiego, to sprawa, jak zapewniają sfery, zbliżone do Rządu, ruszyła z martwego punktu, w jakim znajdowała się od trzech miesięcy.

Finlandja nie chce sojuszu z Polską.

Mimoto p. Skrzyński konferował z karzełkiem bałtyckim.

Warszawa. (Tel. wł.) 31 bm. Sztokholmski „Sozialdemokraten“, organ półurzędowy, omawiający rezolucje konferencji w Helsingforsie, wyraża radość, że Finlandja nie zawarła sojuszu z Polską i państwami bałtyckiemi. Szwecja nad taką orjentacją musiałaby ubolewać. Każdy sojusz wojskowy jest bronią obosieczną. Żaden parlament szwedzki nie chciałby wciągnąć kraju w podobne awantury.

TRAKTAT POLSKI Z NORWEGJĄ.

Warszawa. (Tel. wł.) 31 bm. W przyszłym tygodniu zostanie prawdopodobnie podpisany traktat handlowy pomiędzy Polską, a Norwegją. Rokowania ze strony polskiej prowadzą p. Makowski i Szumlakowski, jako przedstawiciele ministerjum spraw zagranicznych.

NIESPODZIANKI DLA NIEMIEC.

Warszawa. (Tel. wł.) 31 bm. Rewelacje Herriota o zbrojeniach niemieckich spadły na rząd niemiecki zupełnie niespodziewanie. Nikt nie przypuszczał, aby Francja posiadała takie informacje dokładne o przygotowaniach Niemiec do odwetu. "Die Zeit" ogłasza, że materjały te zostały dostarczone przez pewnego agenta francuskiego, a może przez komisję kontrolującą. Ponieważ Reichsrat nie obraduje, przeto kanclerz Luther odpowie Herriotowi na specjalnej konferencji prasowej. Koła rządowe niemieckie są zaniepokojone, albowiem nie spodziewały się, aby Herriot wystąpił tak energicznie. Przypuszczano, że raczej będzie przemawiał pojednawczo, nie przypuszczano również, że współdziałanie angielsko-francuskie będzie tak silnie podkreślane.

DYMISJA RZĄDU LITEWSKIEGO.

Warszawa. (Tel. wł.) 31 bm. Rząd litewski Tumenasa podał się do dymisji.

TAJEMNICZE ZAJŚCIE POD CYTADELĄ.

Warszawa. (AW). **Dziś w nocy do żołnierza na wałach cytadeli oddano dwa strzały z rewolweru, skoro pełniąc wartę, chciał zatrzymać wałęsających się pod wałami. Żołnierz raniony został w prawą rękę. Napastnicy zbiegli.**

POLOWANIA W SPALE.

Warszawa. (AW.). Prezydent Wojciechowski zarządził na sobotę i niedzielę wielkie polowanie koło Spały. Na polowanie zaproszeni zostali członkowie korpusu dyplomatycznego oraz przedstawiciele Rządu i Sejmu.

ROSJA WYGŁADZA ANGLJĘ.

Lodnyn. (PAT.) 30 bm. Wolff. Prasa zwraca uwagę na podwyższenie cen chleba w Londynie. Ceny podwyższone będą od poniedziałku za 4 funty chleba z 10 na 11 pensów. Dzienniki donoszą, że zagranica zakupuje wielkie zapasy mąki pszenicznej na wszystkich rynkach światowych. „Daily Chronicle“ donosi, że rząd sowiecki z powodu drożyzny i klęski głodowej grożącej Rosji wydaje swą ostatnią gotówkę, aby zakupić środki żywności zagranicą. Podczas gdy mąka londyńska wysyłana jest do Rosji wzrastają ceny chleba w Anglji.

Ciekawe uwagi Francuza o Polsce.

Pewien Francuz zamieszcza w „Temps'ie" bardzo dowcipne i z życiem napisane pierwsze wrażenia pobytu w Polsce, gdzie przebywał już w r. 1922.

Pierwszą, uderzającą rzeczą w Polsce jest — jak twierdzi korespondent — doskonały stan kolei państwowych i ich punktualność, co może się równać ze stanem kolejnictwa największych państw zachodnich. Natomiast w Austrji pociągi chodzą bardzo nieregularnie, spóźniają się w sposób skandaliczny, zatrzymują się na stacjach po kilka godzin. W ten sposób autor listu musiał spędzić nadprogramowo cały dzień we Wiedniu.

Jest to zasługa — pisze „Temps" — p. ministra Tyszki, który mimo wszelkich bieżących trudności zdołał świetnie zorganizować swój resort, którego w ten sposób można porównywać z najbardziej sławnemi zarządami kolejowymi w Europie. Jest to jeszcze jeden dowód, że Polacy posiadają zmysł organizacyjny i poddają się dyscyplinie.

Przybywszy do Warszawy, korespondent „Temps'a" natknął się na swych starych przyjaciół, którzy mimo wprowadzenia złotej waluty, użalali się przed nim w wzruszający sposób na nieopisaną nędzę, drugo cące podatki, które dotykają wszystkich Polaków. Francuski nasz przyjaciel był tak wzruszony temi jeremiadami, że wyciągnął pugilares, aby biednemu Polakowi przyjść z pomocą. Lecz autor korespondencji spostrzegł bardzo szybko, że wynędzniały Polak zdążył zjeść kilka ciastek, wypić dużo kawy i nie przestawał zachęcać swego przyjaciela do rozwinięcia podobnego apetytu. Rachunek za podwieczorek wyniósł 20 złotych, a „biedny człowiek" — jak powiada Francuz — naznaczył mu redenz-vous w najlepszej restauracji, gdzie zapewniał, że „znajdziemy dobrą butelkę Burgunda, za jakie 30 złotych. Oto kraj — pomyślałem — gdzie płacący podatki nie są tak nieszczęśliwi, za jakich chcieliby uchodzić".

Mimo krótkiego pobytu w Warszawie, powiada p. S. A., znalazłem w teatrach potwierdzenie tej opinji. Wystawa, dekoracje i kostjumy są wprost luksusowe, pierwsze miejsca kosztują od 60—80 franków, a wystawa jest taka, że przypomina nasze najlepsze teatry paryskie. Wspomnę naprzykład graną obecnie operetkę w Nowościach, „Zamaskowaną Księżniczkę", której libretto nie posiada wartości, lecz gdzie bogactwo kostjumów, a przedewszystkiem stroje wielkiej gwiazdy operetkowej, p. Niewiarowskiej, są rzeczywiście w wielkim stylu. Przed paru tygodniami Teatr Narodowy wystawił „Don Juana" Zorilli. Widowisko to odniosło wielki sukces. Poseł Hiszpanji w Polsce uznał za konieczne oficjalnie podziękować artystom polskim oraz reżyserowi za wspaniałe przedstawienie i oświadczył, że nawet w Hiszpanji rzadko się widzi tę słynną sztukę, wystawioną z takim realizmem i dokładnością. Czy są to przedstawienia dla ludzi, których skarb doprowadził do „bankructwa"? Wobec tego, że teatry są pełne, więc nasi przyjaciele z nad brzegu Wisły muszą posiadać jeszcze środki, aby „pokryć te wydatki".

Trzeciem, ciekawem spostrzeżeniem naszego przyjaciela jest fakt, że Polacy wolą poważną lekturę od rzeczy słabych, a nawet od dzienników. Natomiast we Włoszech i w Austrji ludzie czytają po kilkanaście pism dziennie. W Polsce ludność czyta przedewszystkiem książki. Zmuszony czekać w pewnej redakcji, byłem świadkiem prawdziwej walki dwóch chłopaków o posiadanie jakiejś powieści Sienkiewicza. Walka zakończyła się wyrokiem Salomona i książkę podzielono na połowę. Chłopak, posługujący przy windzie mego hotelu, bardzo dobrze spełniał swe delikatne obowiązki, czytając zachłannie tłumaczenie Juljusza Verne'go. Co więcej, nawet sprzedawaczka gazet, u której codziennie zaopatruję się w pisma, trzyma przed sobą zawsze książkę, którą czyta z taką namiętnością, że wydaje pieniądze bez podnoszenia nosa do kartek i bez patrzenia w małe pudełko, zapełnione bilonem. Dodajmy, że przywiązanie i wytrwałość w czytaniu książek są tem bardziej godne uwagi, iż objawiają się w kraju, który niesłusznie uchodzi przedewszystkiem za teren namiętnych walk politycznych. Wreszcie autor korespondencji wspomina o ożywionym ruchu wydawniczym w Polsce.

Walka z bandytyzmem i anarchją.

Zamach na kurjera Korpusu Ochr. Pogranicza

(Od koresp. „Gońca Krak.").

Wilno. 29 stycznia. **Wywrotowe elementy, członkowie band dywersyjnych i organizacyj szpiegowskich** na terenie pogranicza polsko-rosyjskiego **przejawiają w dalszym ciągu swą zbrodniczą działalność.** Zaobserwowawszy, że stale w określonym czasie przesyłani są **kurjerzy z rozkazami do placówek pogranicznych Korpusu Ochrony Pogranicza** i chcąc wyzyskać, jak należy przypuszczać, **wiadomości służbowe dla celów szpiegostwa,** napadło w dniu wczorajszym 28 bm. **dwóch uzbrojonych bandytów na ułana K. O. P.,** który odnosił pocztę do placówek. Napadu dokonano w okolicy folwarku Cepry **w pow. kleckim,** na drodze do Zapola. Napastnicy zadali kurjerowi K. O. P. kilka cięć nożem w plecy. Ułan bronił się, ile mu sił starczyło i może uległby przewadze, gdyby nie nadjeżdżający wóz, który wystraszył napastników tur kotem. **Bandyci zbiegli. Ułan pomimo upływu krwi, odniósł pocztę do placówki i tam dopiero prosił o opatrzenie ran. Dochodzenie w toku.**

—o—

UKRÓCANIE SZMUGLU NA GRANICY WSCHODNIEJ.

Wilno. 29 stycznia. (Tel. wł.). Jak nas informują, dowódca strażnicy Korpusu Ochrony Granicznej **w Radoszkowicach na Wileńszczyźnie, zwrócił uwagę na tranzakcję, którą podobno zawarła firma handlowa „Wschód" z kupcami sowieckimi.** Chodziło o to, że firma ta miała zadeklarować straży skarbowej wartość przekazywanego na stronę sowiecką towaru **o 25 procent niżej, niż zadeklarowano zawierającym tranzakcje kupcom sowieckim.** Cały transport towaru został przez straż zatrzymany i przekazany urzędowi policji państwowej dla dochodzenia.

UJĘCIE PODPALACZA.

Kowel. 29 stycznia. (Tel. wł.). Onegdaj w nocy wybuchł **pożar w nadgranicznej wsi Zahorce** w woj. wołyńskiem. W kilka minut potem **usłyszeć się dało od strony kordonu szereg strzałów o charakterze sygnalizacyjnym, zapewne dla bandy dywersyjnej, znajdującej się w pobliżu.**

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności dowódca tamtejszej strażnicy K. O. P. **ujął podpalacza i oddał go w ręce policji.** Pożar, który **zlokalizowano, zniszczył tylko jedno gospodarstwo.**

MNICH CZY SZPIEG?

W miasteczku w Ormianach został ujęty podejrzany osobnik w habicie mnicha. Domniemany mnich przez dłuższy czas błąkał się wzdłuż granicy polsko-litewskiej i podawał się za kwestarza pewnego klasztoru. Przy aresztowaniu nie stawiał żadnego oporu. Zachodzi podejrzenie, że jest to szpieg litewski. Na piersiach miał wytatuowaną nagą kobietę. Tajemniczym mnichem zajęła się ekspozytura policji politycznej na powiat wileńsko-trocki.

TRANSPARENTY SOWIECKIE W BARANOWICZACH.

Między 27 a 28 bm. porozwieszano w powiecie Słonimskim, Baranowickim i in., w całym szeregu wsi, na drutach telegraficznych i poszczególnych gmachach sztandary i transparenty komunistyczne z napisami antypaństwowymi. Narazie aresztowano Abrama Rubinczyka, u którego znaleziono literaturę komunistyczną, przeznaczoną do kolportażu.

ZAMORDOWANIE PRZYWÓDCY BANDY PRZEZ WSPÓLNIKÓW.

Nowogródek. 29 stycznia. (Tel. wł.). Dnia 27 bm. w lesie rządowym puszczy Nalibockiej patrol policyjny znalazł trupa bandyty, którego władze bezpieczeństwa poznały jako dawno poszukiwanego przestępcę. Doraźnie przeprowadzone dochodzenie, potwierdziło przypuszczenia, co do osoby zamordowanego. Okazał się nim niejaki Jan Szwiko.

Narazie dochodzenie wykazało, że Szwiko zamordowany został przez współtowarzyszy, gdyż zajmował się tajnem gorzelnictwem, którego zyskami nie dzielił się z bandą. Dalsze dochodzenia w toku.

TŁUMACZYŁA J. DYNOWSKA.

Epizod z czasów terroru.

(H. BALZAC).

3)

Kończąc to przemówienie, piekarz spróbował odebrać starej damie małe pudełeczko, które miała czas schować do kieszeni.

Zaledwie zuchwałe ręce jego dotknęły się jej ubrania, kiedy nieznajoma, przekładając niebezpieczeństwo drogi powrotnej tylko pod opiekę Bożą nad stratę tego, co przed chwilą nabyła, odnalazła w sobie zwinność lat młodzieńczych, rzuciła się w stronę drzwi, otworzyła je szybko i znikła z przed oczu męża i żony obojga zdumionych i drżących.

Skoro znalazła się na ulicy, poczęła iść bardzo prędko, ale siły odmówiły jej wkrótce posłuszeństwa: usłyszała bowiem chrzęst śniegu pod mężskimi krokami szpiega, ścigającego ją niemiłosiernie. Zmuszona była przystanąć; on również zatrzymał się przez chwilę. Bała się spojrzeć na niego, przemówić doń czyto ze strachu, który ją opanował, czy może z powodu ubóstwa inteligencji.

Szła wciąż, dalej, jednak coraz wolniej. Mężczyzna również powstrzymywał kroki, żeby utrzymywać się stale w takiej od niej odległości, któraby mu pozwalała czuwać nad nieznajomą. Zdawał się być poprostu cieniem tej kobiety. Dziewiąta biła, kiedy ta milcząca para przechodziła koło kościoła.

Jest coś w naturze dusz wszystkich, a więc nawet bardzo słabych, iż po wstrząśnieniu gwałtownem następuje wrażenie ukojenia, gdyż jeśli uczucia nasze są nieskończone, nasze organa fizyczne mają działalność ograniczoną. Dlatego nieznajoma, nie doznawszy dotąd żadnej krzywdy od domniemanego prześladowcy, wolała widzieć w nim przyjaciela tajemniczego, który pragnął ją otoczyć opieką. Przychodziły jej na myśl wszystkie okoliczności, towarzyszące zjawieniu się nieznajomego, jakby chciała wyszukać powód słuszny do tej opinji o nim, obecnie raczej pokrzepiającej, i dogadzało jej wynajdywanie poczciwych, a nie złych względem niej zamiarów. Zapomniawszy zupełnie o strachu, jaki człowiek ten wzbudził w piekarzu, szła teraz krokiem pewnym, kierowując się ku górnej części przedmieścia. Po półgodzinnym marszu dotarła do domu, położonego u zbiegu głównej ulicy przedmieścia z drugą, prowadzącą do rogatki Pantin. Ta okolica jest do tej pory jeszcze jedną z najbardziej odludnych części Paryża. Wiatr, przewalający się po pagórkach Chaumont i Belleville, gwizdał tu nawskróś wszystkich domów, a, właściwie chat, rozsianych w tej dolinie, prawie niezamieszkałej, gdzie mury zabudowań zrobione były z ziemi i z kości. To miejsce odludne zdawało się być właściwym przytułkiem nędzy i rozpaczy.

Człowiek, który tak zajadle gonił biedną istotę, dość jednak mężną, aby wędrować nocną porą przez te puste ulice, zdawał się poruszonym widokiem, roztaczającym się przed jego oczyma. Stał zamyślony w postawie wahającej się, słabo oświetlonej przez latarnię, której płomyk niepewny zaledwie przebijał się przez mgłę. Strach i w stosunku do starej kobiety miał wielkie oczy, gdyż zdało jej się, że widzi w wyrazie twarzy nieznajomego coś złowrogiego; poczuła znów wzmagającą się w sobie trwogę i skorzystała z chwili wahania się tego człowieka, żeby się prześlizgnąć w ciemności do drzwi samotnego domu. Nacisnęła sprężynę zamku i zniknęła z szybkością fantasmagoryczną. On sam stał nieruchomy, wpatrzony w dom, który był poniekąd najdoskonalszym typem nędznych pomieszkań tego przedmieścia.

Ta chwiejąca się buda, zbudowana z murarskiego kamienia, powleczona była warstwą żółtkłego wapna, tak popękaną, iż lękać się było można, iż odpadnie za najlżejszym powiewem wiatru. Dach pokryty brunatną dachówką, porośniętą mchem, uginał się w tylu miejscach, iż zdawało się, że runie cały pod ciężarem przywalającego go śniegu. Każde piętro miało trzy okna, których ramy zgniłe od wilgoci i spaczone od słońca, nasuwały myśl o chłodzie, panującym z konieczności w mieszkaniu. Ten dom odosobniony, podobny był do starej wieży, którą czas zapomniał zniszczyć. Słabe światło rozjaśniało okna, nieregularnie przecinające poddasze, było ono zakończeniem tego nędznego budynku, tonącego zresztą w zupełnej ciemności.

(C. d. n.)

Opieka społeczna.

KOBIETY KARMIĄCE OBCE NIEMOWLĘTA.

W dniu 16 bm. odbyła się w Ministerstwie Pracy i Opieki Społ. konferencja z udziałem przedstawiciela Generalnej Dyrekcji służby zdrowia, która miała na celu ustalenie linji wytycznej dla instrukcji Min. Pracy w sprawie spraw i obowiązków kobiet karmiących obce niemowlęta. Rozporządzenie to reguluje przyjmowanie karmicielek do domu, powierzanie im do domu niemowląt, oraz sprawy sztucznego karmienia. Rozporządzenie wymaga świadectwa lekarskiego, bez którego karmicielka nie może rozpocząć karmienia dziecka w domu jego rodziców. Natomiast zezwolenia władzy sanitarnej wymagane jest przy przyjmowaniu niemowląt do domu przez karmicielki lub kobiety, trudniące się sztucznem karmieniem. Pozatem niemowlęta, przyjmowane przez karmicielki, będą podlegały stałej inspekcji władz sanitarnych, względnie wskazanych przez nie stacji opieki. Władze sanitarne będą czuwały nad warunkami, w jakich się karmienie odbywa. Uregulowanie tej ważnej sprawy, jaką jest karmienie niemowląt, wpłynie niewątpliwie na zmniejszenie ich śmiertelności i zaprowadzi w tych stosunkach pożądany ład.

Judaica.

USUWANIE ŻYDÓW Z NIEMIECKICH STOWARZYSZEŃ.

Z Monachjum donoszą, że sekcja tamtejsza „Niemiecko-austrjackiego Towarzystwa alpejskiego“ postanowiła w przyszłości nie przyjmować żydów do tego Towarzystwa.

W odpowiedzi na to, 80 żydów, należących do pomienionej sekcji, zgłosiło swe wystąpienie z Towarzystwa, czem wprowadzili w zachwyt pozostałych jej członków Aryjczyków.

Ze stolicy Polski.

STRAJK W FABRYCE PLATERÓW.

W fabryce wyborów platerowanych Braci Henneberg wybuchł strajk na tle żądania robotników, wprowadzenia nowego cennika z zagwarantowaniem zarobku nie niżej 75 złotych tygodniowo. Początkowo strajk wybuchł samorzutnie, obecnie jest prowadzony przez związek zawodowy metalowców. Przebieg strajku spokojny.

Z ziemic Polski.

STRAJK ZECERÓW W LUBLINIE.

Lublin. (A/W). W Lublinie trwa od kilku dni strajk zecerów, którzy żądają podwyżki 35 procent.

ROZMAITOŚCI.

GENERAŁOWIE AUSTRJACCY UMIERAJĄ Z GŁODU.

Nie mamy wprawdzie powodu do rozczulania się nad losem oficerów b. austrjackiej armji, jednakże nie bez pewnego wrażenia czytamy świeżo np. taką wiadomość, podaną przez **dziennik wiedeński:**

Marszałek polny porucz. Leon Lderle, b. komendant lineckiej brygady, zmarł tutaj z głodu, przedkładając ją nad żebranie po ulicach.

Podobny los grozi także generałowi **Balazs de Bazsahaza,** liczącemu lat 96, który był swego czasu komendantem gwardji przybocznej cesarza Franciszka Józefa.

Straszne są zaiste wyroki Nemezis dziejowej!

MONT-EVEREST NIE DA STANĄĆ CZŁOWIEKOWI NA SWYM SZCZYCIE.

Wiedeń. (PAT). „Neue Fr. Presse“ donosi z Londynu, że Anglik Cobhan wzniósł się **na samolocie w okolicy góry Everest. Osiągnął on tylko 17.000 stóp** zmuszony został do powrotu przez gwałtowne wiry powietrzne.

STRASZNA KATASTROFA KOŁO ANGOLI.

Paryż. (Tel. wł.) 29 bm. Nadchodzą tu bliższe szczegóły o sygnalizowanej już katastrofie portu Alessander koła Angolli. Wyspa ta, zamieszkiwana przez Portugalczyków, została nawiedzona trzęsieniem ziemi tak gwałtownie, że zapadła się całkowicie w morze. Wszystkich mieszkańców fale pochłonęły. Katastrofa ta dała powód do pierwszej wiadomości, że Angora również została zalana morzem.

Humor.

MIŁA POCIECHA.

Panna Zosia do swego narzeczonego:

— Jak się pobierzemy, będziesz miał z kim dzielić swe kłopoty...

Narzeczony zapewnia ją, że nie ma żadnych, lecz panna Zosia uważa za stosowne go pocieszyć:

— O, nie obawiaj się! Postaram się, abyś je miał!

Z KRAJU.

Panu Ministrowi Thuguttowi do pamiętnika.

Jak wygląda „lojalność“ ukraińskich działaczy w świetle rzeczywistości.

Najpoważniejsze czynniki obywatelskie Husiatyna nadsyłają nam poniższy artykuł, ze wszech miar zasługujący na uwagę naszego rządu i społeczeństwa:

Husiatyn, 20 stycznia 1925.

W dniu 19 stycznia br. odbyła się w Husiatynie nad Zbruczem **uroczystość „Jordanu“** (święcenia wody), obrządku grecko-katolickiego, celebrowana przez gr.-kat. księży: miejscowego proboszcza ks. Raczenkę i proboszcza z sąsiedniej wioski, Czabarówki, ks. Malinowskiego, w czasie której to uroczystości ks. Malinowski, prawdopodobnie w porozumieniu się z ks. Raczenką, jako gospodarzem, modlił się o błogosławieństwo dla Papieża, Arcybiskupa Szeptyckiego, Biskupa Chomyszyna i za „cały naród ukraiński“ — **z umyślnem pominięciem modłów za Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej,** co słusznie uważamy **za celową obrazę Majestatu Rzeczypospolitej Polskiej i prowokację naszych uczuć narodowych, tembardziej, że wspomniana uroczystość odbyła się na brzegu naszego granicznego Zbrucza,** po drugiej stronie którego przypatrywało się tej uroczystości znaczne grono różnych „dygnitarzy“ bolszewickich, pilnie śledząc za jej przebiegiem...

Jeśli zważymy, że proboszcz rzymsko-katolickiej parafji, poseł ks. Władysław **Matus,** ustnie zaproszony, wziął udział w uroczystości „Jordanu“ ze swym wikarym i liczną procesją kościelną, w której uczestniczyli urzędnicy państwowi wszelkich dykasteryj i poszczególni członkowie Policji Państwowej, — chcąc dać wyraz swoim tendencjom ugodowym do narodu ruskiego, — to **powyżej przytoczony fakt uważamy za tem boleśniejszy policzek, wymierzony całemu Społeczeństwu polskiemu, zgoła nie licujący ze stałemi zapewnieniami lojalności „cihoho naselenja“, na jakie wobec naszych Władz, ks. Raczenko przy każdej sposobności się powołuje.**

A dalej: mamy w pamięci fakt, że gdy na Wielkanoc ub. r. młodzież ukraińska, w Olchowczyku, wypożyczyła sobie od Policji Państwowej karabinów, płaszczy i czapek z Orłem Białym, aby z pompą pełnić wartę honorową przy Grobie Chrystusa, była zmuszona, z rozkazu ks. Raczenki, zrezygnować z tej imprezy, gdyż nazwany miał się wyrazić do nich, że **wolałby widzieć ich w strojach kozackich, a nie polskich...**

Zanoszenie modłów przy każdem nabożeństwie za „weś narid ukrainskij“; urządzanie konnych procesji w drugi dzień Zielonych Świąt gr.-kat., pod pomnik, wystawiony w Tłustenkiem przez ukraińców, gdzie olbrzymie masy ludu ukraińskiego przysłuchują się prowokacyjnym mowom — czyjaż to jest zasługa, jak nie ks. Raczenki et consortes?

Wreszcie, **któż to jest ten ks. Raczenko?** To „gość“ z dawnej Bukowiny, przytem — były „fabrykant tytoniowy“ z obecnej Bolszewji... „Akademik“, jak się o sobie wyraża, — a co za tem idzie, „pedagog“, mający teraz pod swem „łaskawem“ kierownictwem miejscową „szkołę ukraińską“, znajdującą się, notabene, nad samym Zbruczem..., gdzie umiejętnie przez niego wszczepiana „lojalność“ względem Państwa Polskiego, ma szerokie pole popisu wzdłuż Zbrucza!... Sapienti sat!

Żądamy przeto: 1) **Wglądnięcia naszych Władz w „działalność“ ks. Raczenki i ks. Malinowskiego.** 2) **Wdrożenia śledztwa przeciw tym „Panom“, tuczącym się naszym chlebem, z racji pobieranych pensyj rządowych.** 3) **Wstrzymania wypłaty im tych pensji, aż do ukończenia śledztwa.** 4) **Zamknięcia miejscowej szkoły ruskiej i „Proświty“, na szkodliwą akcję których ks. Raczenko, jako kierownik i patron, wydatnie działa.**

P. S. Inne pisma prosimy o przedruk!

Jaki będzie polski grób Nieznanego Żołnierza

Wzniesiony będzie przed 3-cim maja r. b.

Wobec powszechnego zainteresowania grobem Nieznanego Żołnierza **podaje „Polska Zbrojna“ garść szczegółów w tej sprawie.**

Grób ma być **stałowy, wpuszczony w przejście pod arkadami pałacu Saskiego ze skromną płytą i napisem.** Dla uzewnętrznienia tego sanktuarium **przy czterech filarach,** podtrzymujących arkady galerji, po obu stronach będą przybudowane **bloki granitowe, na których staną na dwóch zewnętrznych wyższych blokach greckie urny bronzowe, na dwóch niższych wewnętrznych bronzowe znicze z ogniem, zapalanym podczas uroczystości wojskowych i narodowych.** Pod arkadami nad grobem Nieznanego Żołnierza **płonąć będzie niegasnący ogień** w artystycznie wykonanym lampjonie. Grób otoczony będzie łańcuchem.

Takie proste rozwiązanie według pomysłu art. rzeźbiarza **Ostrowskiego, uzyskało aprobatę Prezydenta Rzeczypospolitej** na Komitecie Politycznym Rady Ministrów dnia 14 bm., zaś 24 bm. Rada Ministrów powzięła ostateczną uchwałę, **powierzającą wykonanie tego projektu Ministrowi Spraw Wojskowych przy pomocy Min. Robót Publicznych.**

Jak się dowiadujemy, nieodwołalną decyzją Ministra Spraw Wojskowych jest, aby **grób Nieznanego Żołnierza został wykończony przez 3-cim maja.** Wykonanie i koszta oraz pomoc w materjale i ludziach zostanie uskutecznione siłami rządu.

Instytucje społeczne oraz organizacje, które przejawiły inicjatywę w tym zakresie, **zostaną przez rząd uprzedzone o uroczystości odsłonięcia oraz powołane do jaknajszerszego w niej udziału i uświetnienia.**

Jak hakata niemiecka szaleje na pograniczu polsko-niemieckiem

Onegdaj „Goniec Krak.“ w artykule wstępnym pt. „Wzrost aspiracyj niemieckich“, przestrzegał nasz rząd przed tem wzburzeniem umysłów niemieckich na terenie Polski po powstaniu w Niemczech gabinetu Luthera. Że nasze spostrzeżenia i obawy nie były pozbawione racji, świadczy wiadomość, jaką w tej chwili otrzymujemy z Gdańska.

Nasz korespondent donosi:

Błąd traktatu wersalskiego, który szereg powiatów nadgranicznych Poznańskiego i Prus Zachodnich, zamieszkałych w olbrzymiej części przez ludność polską, przydzielił do Niemiec — podnieca w nich **nowe dążności zaborcze.** W ostatnim czasie daje się zauważyć na północno-zachodniem pograniczu polsko-niemieckiego **wzmożona akcja jawnych i tajnych związków niemieckich, zwrócona przeciw miejscowemu elementowi polskiemu. Na licznych zgromadzeniach i wiecach proklamuje się wojnę przeciw Polsce,** wzywając przedewszystkiem do tępienia polskości we wschodnich powiatach Rzeszy. Akcja nacjonalistycznych związków znajduje **poparcie finansowe ze strony prowincjonalnych urzędów.**

Od chwili wybuchu sporu polsko-gdańskiego akcja ta staje się szczególnie gwałtowną zarówno na pograniczu pomorskiem i poznańskiem, jak i na Mazurach, gdzie ponadto podnieca wściekłość niemiecką bliskie rozstrzygnięcie sprawy prawego brzegu Wisły.

W licznych wiecach protestacyjnych zapewniają agitatorzy, że **Niemcy nie przyjmą decyzji Rady Ambasadorów, która z dniem 1 lutego br. wchodzi w życie, przyznając Polsce pięć wsi na prawym brzegu Wisły** i w danym momencie odłączą je z bronią w ręku.

Tym samym duchem ożywione są uchwały ciał samorządowych. Sejmik prowincjonalny w Pile powzięła w swej rezolucji, uchwalonej w tej sprawie, że nigdy nie zapomni, iż wszystkie swe wysiłki musi skierować ku naprawie tego zła.

Uczczenie 50-letniej działalności artystycznej Aleksandra Mroczkowskiego.

Celem uczczenia półwiekowej działalności artystycznej Aleksandra **Mroczkowskiego**, znakomitego pejzażysty i twórcy obrazów rodzajowych, zawiązał się komitet artystyczno-obywatelski pod przewodnictwem prof. hr. Jerzego **Mycielskiego**, a w jego skład weszli: Wojciech Kossak, Kasper Żelechowski, Bronisława Rychter-Janowska, Stanisław Janowski, prof. dr Józef Flach, komisarz rządu dr Wawrausch, jako przedstawiciel prezydjum m. Krakowa i w. in.

Komitet postanowił, że dnia 1 lutego odbędzie się na pomyślność Jubilata msza św. w kościele OO. Kapucynów o godz. 9 i pół rano, a o godz. 10 i pół uroczyste otwarcie **jubileuszowej wystawy dzieł jego** w gmachu Towarzystwa Przyj. Sztuk Pięknych przy pl. Szczepańskim. Wieczorem zaś, o godz. 8-ej odbędzie się na cześć Jubilata uczta w salach Grand Hotelu.

Przy tej sposobności przypominamy, że na wiosnę ub. roku pomieściliśmy w „Gońcu Krakowskim" **sylwetkę jubileuszową Aleksandra Mroczkowskiego**, pióra naszego współpracownika, p. Józefa **Trepki**, gdzie mieści się ocena jego działalności, jako jednego z pierwszorzędnych malarzy polskich, który odkrył piękno Tatr i uwiecznił je pendzlem.

—x—

Fundusz chorych studentów Uniw. Jagiel.

Kraków, 31 stycznia.

Z dniem 1 lutego br. rozpoczyna działalność **fundusz chorych studentów Uniw. Jag.**, przeznaczony, jako **odrębna masa w majątku Uniwersytetu, na zakupywanie środków leczniczych** dla słuchaczy, na **opłacanie lekarza**, na pokrycie **kosztów leczenia w publicznych zakładach leczniczych**, ewentualnie także na **leczenie klimatyczne**, a nawet na **zapomogi z tytułu utraty zarobku wskutek choroby** słuchacza.

Na dochody funduszu składają się opłaty, uniszczane wraz z czesnem przy wpisach, oraz dobrowolne datki. Funduszem zarządza **kuratorjum**, złożone **z rektora, 5 profesorów oraz 3 przedstawicieli młodzieży**, wyznaczonych przez rektora. Konsulentem funduszu został dr L. Wilczyński, zaś lekarzami ordynującymi będą asystenci klinik uniwersyteckich, którzy w pewnych oznaczonych godzinach przyjmować będą zgłaszających się chorych studentów za okazaniem legitymacji uniwersyteckiej.

W razie choroby obłożnej rodzina studenta będzie mogła zawezwać lekarza do domu. Zasiłki pieniężne asygnowane będą chorym jedynie na podstawie uchwały kuratorjum, zaś świadczenia na leczenie ponosić będzie fundusz **najdłużej przez 8 tygodni**. Z funduszu będą mogli korzystać słuchacze **tylko w czasie roku szkolnego**. W jutrzejszym „Gońcu Akademickim" podamy **wyczerpujące wiadomości** o przepisach „Funduszu chorych studentów".

—oo—

TERMIN SKŁADANIA OPŁAT UNIWERSYTECKICH Wyznaczony pierwotnie do dnia 31 stycznia ostatni termin składania drugiej raty opłat uniwersyteckich został z powodu wielkiego nawału zgłaszających się studentów wyjątkowo przedłużony. Po tym terminie przyjmowane będą opłaty tylko od tych studentów, którzy zaopatrzą się w dniach 31 stycznia i 2 lutego w znaczek porządkowy w kwesturze. Dziś, tj. w sobotę, kwestura nie będzie przyjmowała opłat z powodu wypłaty miesięcznej dla profesorów i personalu administracyjnego Uniw. Jag.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Sobota: „Śpiewak własnej niedoli".
Niedziela popoł.: „Betleem polskie" — wieczorem: „Śpiewak własnej niedoli".
Poniedziałek popoł: „Betleem polskie" — wieczorem: „Krzyżacy".

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI".

Sobota popoł.: „Hrabina Marica" — wieczorem: „Bachantka".
Niedziela popoł.: „Hrabina Marica" — wieczorem: „Bachantka".
Poniedziałek popoł.: „Bachantka" — wieczorem: „Hrabina Marica".

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA".

Sobota popoł.: „Myśl" — wiecz.: „Kocioł wiedźmy".
Niedziela popoł.: „Krowoderskie zuchy" — wieczorem: „Kobieta bez skazy".
Poniedziałek popoł.: „Jedynaczka króla czekolady" — wieczorem: „Kocioł wiedźmy".

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH:

Promień: „Przyjaciel kobiet", komedja 2 serje, 10 akt.
Reduta: Od poniedziałku: **„Przy kominku"**, 2 serje razem w jednym seansie. — **„Gdy na kominku wygasł żar"**, w roli głównej Wiera Chołodnaja.
Sztuka: „Królewski kochanek", opowieść dramatyczna w 7 aktach, pełna przygód awanturniczych i miłosnych.
Uciecha: „Rim-tin-tin", dramat w 7 akt. na motywach powieści Jack Londona.
Wanda: „Wszystko na jedną kartę", sensacyjny dramat w 8 aktach.
Warszawa: „Wyprawa po skarby oparu"; ostatnie serje filmu „Najnowsze przygody Tarzana".
Zachęta: „Miłość w śniegu", Pat i Patachon.

—oo—

Od Redakcji.

Z dniem dzisiejszym nastąpiła zmiana na stanowisku naczelnego redaktora „Gońca Krakowskiego". Dr. Władysław Świrski, który oddawna oświadczył zamiar usunięcia się z bezpośredniej pracy redakcyjnej, aby poświęcić się pracy na polu naukowem, ustąpił z zajmowanego stanowiska naczelnego redaktora „Gońca Krakowskiego"; publicystyczny kontakt jego z naszem pismem został jednak w dalszym ciągu zapewniony. Na czele zaś redakcji „Gońca Krakowskiego" stanął red. dr. Aleksander Błażejowski, dotychczasowy naczelny redaktor „Gazety Bydgoskiej".

Kraków, dnia 1 lutego 1925.

—o—

W KOŚCIELE N. MARJI PANNY w niedzielę dnia 1 lutego br. podczas mszy św. o godz. 12 wykona Tow. śpiewackie „Hasło" pod batutą p. dyr. B. Wolniewicza szereg kolend. Przy organach p. dyr. R. Ferek.

W KOŚCIELE OO. FRANCISZKANÓW w niedzielę i w poniedziałek, tj. 1 i 2 lutego br. podczas mszy św. o godz. 12 „Chorus Caecilianus" wykona ostatnie kolendy pod batutą O. Rizzi'ego.

W KOŚCIELE ŚW. PIOTRA w niedzielę dnia 1 lutego br. podczas mszy św. o godz. 12 Chór miesz. Seminarjów naucz. męskich i żeńskich państw., T. S. L. oraz Związku Naucz. wraz z orkiestrą (przeszło 100 osób) pod kier. prof. Fr. Koniora wykona kolendy Flaszy, Koniora i Niepielskiego. Solo pani Konior-Szwedo.

MUZYKA KOŚCIELNA. W kościele OO. Redemptorystów w Podgórzu w niedzielę dnia 1 lutego br. w czasie mszy św. o godz. 8.30 rano p. Erazm Skórski (skrzypce) i p. Tadeusz Klukacz (wiolonczela) wykonają religijne utwory.

PROGRAM BUDOWY GMACHÓW RZĄDOWYCH W KRAKOWIE. W dniu wczorajszym odbyła się w województwie krakowskiem konferencja w sprawie ułożenia programu budowy nowych gmachów rządowych w Krakowie. W konferencji, której przewodniczył wojew. Kowalikowski, wzięli udział przedstawiciele gminy, władz wojskowych oraz zainteresowanych urzędów państwowych. Na konferencji, która miała charakter informacyjny, szło w pierwszym rzędzie o zabezpieczenie gruntów gminy pod projektowane budowy rządowe, jak np. dyrekcji poczt, kuratorjum szkolnego, seminarjów nauczycielskich, gimnazjów itd. W najbliższym tygodniu odbędzie się ponowna konferencja, na której czynniki miejskie przedłożą odnośne plany co do odstąpienia gruntów gminnych pod budowy rządowe.

POBORY URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH BĘDĄ WYPŁACONE W MONETACH KRUSZCOWYCH. Ministerstwo skarbu poleciło kasom Banku Polskiego, aby pobory urzędników państwowych wypłaciły srebrnemi monetami dwu- i jedno-złotowemi oraz bilonem, a to celem zwiększenia obiegu monety zdawkowej, na której brak uskarża się ludność.

KURATORJUM OKRĘGU SZKOLNEGO KRAKOWSKIEGO ogłasza: W roku szk. 1925-26 będzie w Krakowie czynny począwszy od 1 września 1925 r. Wyższy Kurs Nauczycielski, grupa humanistyczna (język polski i historja) dla nauczycielstwa szkół powszechnych, posiadającego pełne kwalifikacje, tj. maturę seminarjalną i patent kwalifikacyjny. Podania udokumentowane należy wnosić drogą służbową do tutejszego kuratorjum, w terminie do 15 marca 1925 r. Bliższe szczegóły w dzienniku urzędowym dla okręgu szkolnego krakowskiego oraz w Inspektoratach szkolnych.

POŻEGNANIE DYREKTORKI SZKOŁY. Dnia 24 bm. żegnało grono nauczycielskie IX szkoły im. Konarskiego wraz z młodzieżą swą dyrektorkę p. Joannę Pogonowską, znaną w szerokich kołach społeczeństwa z wieloletniej znakomitej i pod każdym względem wyjątkowej działalności na polu nauczania i wychowania licznych pokoleń dziatwy krakowskiej. W uroczystości wzięli udział wiceprezydent Rolle, p. wizytator Dreziński i inspektorowie szkolni dr Janik, dr Marja Dłuska i Teofil Orszulski. Po nabożeństwie w kościele OO. Bernardynów zgromadziła się młodzież w pięknie udekorowanej sali szkolnej, gdzie jubilatka wraz z gośćmi przysłuchiwała się pięknym produkcjom muzykalno-wokalnym i wcale udatnie odegranemu „Wiesławowi". Zasłużoną dyrektorkę żegnał, prócz uczenic, katecheta ks. Matysiak, wicepr. Rolle, wizytator Dreziński, insp. dr Janik i p. Paweł Czuj, przew. komitetu rodzicielskiego. Przemówienia te były dowodem, jak wielki szacunek i cześć budzi sumienna praca, poświęcenie i ukochanie ideału, któremu jubilatka przez całe życie wiernie służyła. Dyr. Joanna Pogonowska dziękując za zgotowany jej hołd, zachęcała młodzież do cichej sumiennej a wytrwałej pracy, która jedynie przyczynia się do chwały Bożej i dobra Ojczyzny.

Po odśpiewaniu hymnu narodowego grono naucz. podejmowało dyrektorkę i gości śniadaniem, przygotowanem przez uczenice klas najwyższych, uczące się gospodarstwa domowego w tej szkole.

Z WCZORAJSZEGO TARGU. Dowóz artykułów spożywczych na tut. place targowe mimo niepogody był obfity. Szczególnie dowieziono dużo zboża i nabiału. Ceny pszenicy nieco obniżyły się. I tak płacono za 100 kg 40—41 zł. Ceny innych produktów rolnych utrzymywały się na poziomie ostatniego targu.

STARY C. K. TRAFIKANT PRZY UL. KOPERNIKA. Dziwne wydać się może wspomnieć komuś odgrzebywanie starych, tak oddalonych już od nas c. k. trafik, propinacji i tem podobnych nazw, którymi obdarzał nas najmiłościwiej nam panujący w Burgu wiedeńskim rząd. A jednak fakta stawiają nam dziś jeszcze przed oczy te galicyjskie wspomnienia. Od dwu lat przechodzę codziennie ulicą Kopernika i u zbiegu ul. Blich widzę na domu w szynku Rozenblatta pięknie i w świeżych barwach utrzymanego „Doppeltadlera" z osławionym k. k. Tabakregie. Jestem człowiekiem flegmatycznym i stać mnie było na cierpliwość oczekiwanie dwuletnie aż przyjdzie moment, w którym albo właściciel domu dojdzie do zmania i upamiętania i szyld ten każe zamalować, albo sam Rozenblatt ocknie się, że przestał być k. k. Trafikantem. Dwa lata czekałem.

Ciekawe są jednak także moje refleksje: — Co myśli sobie nasz krakowski policjant, który codziennie przechodzi obok tego barwnego godła podwójnej monarchji i uważa tę sprawę za zupełnie zgodną z porządkiem i przepisami policyjnymi?

NIEMIŁY INCYDENT Z OFICEREM. Wczoraj wieczorem przechodnie ul. Florjańskiej obserwować mogli około godz. 10.30 bardzo niemiły fakt, jak porucznik jednego z miejscowych pułków zataczał się wszerz całej ulicy, zaczepiał i potrącał przechodni. Koło jamy Michalika pijany oficer zażądał od dwu poważnych ludzi natychmiastowego wylegitymowania się. Gdy obydwaj zaczepieni odmówili żądaniu, oficer ów urządził niesłychaną awanturę, aresztował obu. Z niemiłej opresji wybawili zaczepionych dopiero dwaj posterunkowi policji, odprowadzając pijanego oficera na odwach.

Wstrzymujemy się od podania nazwiska i pułku pijanego oficera, zaznaczyć jednak musimy, że tego rodzaju incydenty zupełnie niepotrzebnie kompromitują naszych oficerów. Znamy jednak energję i sprężystość generała Kulińskiego i pewni jesteśmy, że odnośny oficer już dziś „usłyszał za swoje".

ECHA ZBRODNI LISTOPADOWEJ. Dnia 6 listopada 1923 roku trzej młodzi chłopcy, Pająk, Skruch i Żurek, spłoszeni strzałami, schowali się do Hotelu Krakowskiego, gdzie korzystając z zamętu „złożyli wizytę" p. Jankiewiczowi, chwilowo nieobecnemu w niezamkniętym numerze hotelowym i „na pamiątkę" dnia osobliwego pobrali sobie rozmaite przedmioty bez zezwolenia ich właściciela, jako-to: kawał skóry lakierowej, filmy, papierośnicę a nawet doniczkę na kwiaty. Wszyscy trzej zostali już osądzeni. I-sza instancja wymierzyła im karę 8 wzgl. 6-tygodniowego więzienia, ale sąd apelacyjny uznał karę za zbyt umiarkowaną i „dołożył" chłopakom do 5 wzgl. 3-ch miesięcy.

Wczoraj odbyła się rozprawa czwartego sprawcy, Fr. Kotarby, którego oskarżono o to, że kawałek skóry lakierowej, z tejże kradzieży pochodzącej, odebrał od swego pasierba Pająka i sprzedał ją. Oskarżony broni się, że nie znał pochodzenia skóry, oraz, że na wiadomość o zaaresztowaniu pasierba, nie czekając wkroczenia władz, skórę sam, z własnego popędu oddał policji. S. s. o. dr Lizak po przeprowadzeniu rozprawy uwolnił oskarżonego od zarzuconej mu zbrodni uczestnictwa w kradzieży, a zasadził za przekroczenie z par. 460 uk. na 14 dni aresztu. Oskarżał prok. dr Sozański.

TOWARZYSTWO KATOL. WŁAŚCICIELI REALNOŚCI M. KRAKOWA I GMIN PRZYŁĄCZONYCH (Karmelicka 15) uprasza swych członków, aby w sprawie zamierzonego zaprowadzenia przez elektrownię miejską latarń, mających służyć do oświetlania numerów domów, zechcieli się zaraz zgłaszać do biura Towarzystwa (Karmelicka 15).

KRADZIEŻ 4000 ZŁ W BANKU POLSKIM. Kasjerowi Banku Polskiego Franciszkowi Pułniaczowi skradziono onegdaj przez okienko kasowe 4000 zł w dwóch paczkach 20-złotowych banknotów. Kradzieży miano dokonać w chwili, gdy kasjer na chwilę oddalił się od okienka.

W sprawie tej prowadzą energiczne śledztwo organa tut. eksp. śledczej pod „Telegrafem", które niewątpliwie naprowadzi na ślad właściwego sprawcy kradzieży.

OKRADZIONY NA POCZCIE. Jakóbowi Feigowi, lat 19, urzędnikowi prywatnemu skradziono w budynku gł. poczty 1000 zł w banknotach po 10 zł. Banknoty znajdowały się w teczce, którą Feig trzymał pod pachą(!).

NAPAD BANDYCKI. Jan Trembla, lat 24, murarz, Wincenty Laszczak lat 20, murarz, Wiktor Młotek, lat 19, pomocnik murarski, Stefan Stwora, lat 27, murarz, Karol Honkisz, pomocnik murarski, Jan Hankus, lat 20, pom. murarski, wszyscy rodem z Kóz, dokonali przed kilku dniami napadu rabunkowego w następujący sposób:

Dnia 17 bm. około godz. 19 szedł Teofil Zontek w towarzystwie Franciszka Korzonkiewicza gościńcem z Kóz do Bujakowa. W drodze przyłączył się do nich Wincenty Laszczak i wszczął rozmowę. Przed nimi w oddaleniu 50 kroków zdążało również kilku osobników w tym samym kierunku. Po chwili Laszczak odłączył się od towarzystwa i pobiegł do owych osobników. Zontek i Korzonkiewicz nie przeczuwając nic złego, szli dalej w kierunku stojących na gościńcu osobników. Kiedy się do nich zbliżyli: Laszczak, Honkisz i Hankusz rzucili się na Zontka i powalili go na ziemię, Trembla i Stwora zaś doskoczyli do Korzonkiewicza i przeszukali mu kieszenie. Po chwili Zontek zdołał wyrwać się z opresji napastników i począł uciekać. Kiedy napastnicy go dobiegli, powalili go ponownie na ziemię, a po obiciu usiłowali go wrzucić z wysokości trzech metrów do potoku. Na prośby Zontka, by mu darowano życie, bandyci pozostawili go na miejscu. Następnie sprawcy naradziwszy się widocznie między sobą, przystąpili ponownie do Zontka i zawlekli go do rowu. Tu znowu swą ofiarę zmasakrowali tak, że Zontek stracił przytomność. Sprawcy sądząc, że Zontek już nie żyje, odeszli od niego i wrócili do Korzonkiewicza, którego pilnował Honkisz, polecając Korzonkiewiczowi, by udał się do domu. Kiedy bandyci odeszli od Korzonkiewicza, ten udał się na miejsce napadu, sądząc, że tam zastanie Zontka. Zontek po odzyskaniu przytomności dowlókł się do domu, gdzie stwierdził brak portfelu z 30 zł. Bandytów udało się policji wyśledzić i aresztować.

SEKCJA OPIEKI NAD MŁODZIEŻĄ TOW. IM. P. SKARGI zawiadamia, że w niedzielę dnia 1 lutego br. o godz. 3 popoł. w sali Sodalicji marjańskiej przy kościele św. Barbary II p., p. Karol Radwanek, prelegent VI Koła T. S. L. wygłosi pogandankę ilustrowaną obrazami świetl. dla dzieci i młodzieży na temat: 1) Malownicza podróż Wisłą do Gdańska; 2) M. Boska Gromniczna; 3) Bajka: Śnieżka królewna. — Wstęp wolny.

KORONA-WISŁA. W dniu 1 lutego br., tj. w niedzielę o godz. 11 przed południem odbędą się na boisku Wisły zawody w piłkę nożną między pierwszymi drużynami Korony i Wisły; mistrz okręgu otwiera pierwszy powyższymi, normalny sezon piłkarski w Krakowie. Ze względu na dwumiesięczny brak meczy spodziewać się należy, iż liczni zwolennicy futbalu pospieszą w niedzielę na pierwsze w tym roku zawody.

——xox——

Z OPERETKI „NOWOŚCI". Dziś w sobotę popoł. i niedzielę popoł. „Hrabina Marica", która cieszy się ciągłem powodzeniem. Maricę śpiewają na przemian pp. Kramerówna i Czernekówna, Lizę Szczepańska i Wnękówna, Tassila Wawrzkowicz. Wieczorem w sobotę i niedzielę „Bachantka", która na premjerze zdobyła ogromne powodzenie i stanowić będzie clou sezonu. Prześliczna wystawa, znakomita gra artystów, melodyjna muzyka i interesująca treść tworzą doskonałą pierwszorzędną całość. W poniedziałek popoł. „Bachantka", a wieczorem „Hrabina Marica".

——oo——

ZWIĄZEK STUDENTÓW ARCHITEKTURY AKAD. SZT. PIĘKNYCH W KRAKOWIE urządza pod protektoratem J. M. rektora dr A. Szyszko-Bohusza w dniu 1 lutego br. dancing w salach krak. Tow. Technicznego przy ul. Straszewskiego 28, II p. z łaskawym współudziałem znanej i cenionej powszechnie artystki teatru „Nowości" p. H. Kramerówmej. — Początek o godz. 9 wieczorem. Wstęp wyłącznie za zaproszeniami, które wydaje się w sali Architektury Akad. Szt. Pięknych, plac Matejki 13, I p. od godz. 9—2 i od 5—8.

Jak nas informują wytwórczość Fabryki Kaloszy „Pepege" (Polski Przemysł Gumowy, Tow. Akc. w Grudziądzu) robi stałe postępy.

Fabryka przystąpiła już do wyrobu obuwia sportowego (pantofli z płótna żaglowego z podeszwą gumową), które w krótkim czasie pojawi się na rynku w dużej ilości.

Niska cena obuwia sportowego czyni go dostępnym dla najszerszych warstw ludności. Obuwie to zastępuje w zupełności w przeciągu lata i jesieni znacznie droższe obuwie skórzane.

Oprócz tego fabryka „Pepege" ma zamiar w najbliższym czasie przystąpić również do fabrykacji śniegowców (botów) i spodziewa się w zimowym sezonie 1925—26 roku wystąpić na rynku z swoim nowym artykułem.

Śniegowce będą wyrabiane z najlepszych materjałów i w niczem nie będą ustępować wzorom zagranicznym.

Z TEATRU „NOWOŚCI".

Bachantka.

operetka Pflanzera, muzyka Guypersa Porzillusza.
Przekład M. Mauberowej.

Po „Hrabinie Maricy", która przez tyle wieczorów bawiła operetkowiczów krakowskich, nie bylejakiego dzieła trzeba było, by zainteresować bywalców widowni przy ul. Rajskiej. Widownia na premjerze nie była wypełnioną jak należy, lecz ci, którzy byli świadkami pierwszej repryzy operetki nieznanych kompozytorów i autora, bawili się tego wieczoru doskonale. Jeśli ich nie bawiła treść sztuki, nieco naciągnięta i raczej ku dramatowi jak ku komedji skłaniająca się, to otrzymali — niewiele. — wprawdzie, lecz — dobrej muzyki, która fakturą i poczęciem swem ciążyła raczej ku operze, jak ku operetce. Dostali nadto sumę barwnych obrazów, działających pod względem optycznym niezwykle ujmująco, dzięki staranności wystawy, przechodzącej najśmielsze w tym kierunku marzenia i nader efektownemu baletowi, skonstruowanemu przez p. Ciesielskiego z zaznaczenia godną starannością i precyzją wykonania.

Najpierw tedy oddać wypada należne pochwały dyr. Pilarskiemu za staranną i wysoce przemyślaną reżyserję, następnie p. Wierciakowi za przepiękne dekoracje i p. Miszczakowi za doskonałe uchwycenie i przeprowadzenie zadań muzycznych.

Nie mam zwyczaju streszczać libretta operetki, to najlepiej zrobią ciekawi, jeśli je sami zobaczą, zaznaczyć jednak muszę staranność jego przekładu, dokonanego piękną polszczyzną przez p. Mauberową.

Artyści wywiązali się z swych zadań jak najstaranniej, do czego zresztą już nas przyzwyczaili. Na plan pierwszy wystąpili pp. Czernekówna z p. Pilarskim jun., dając świetnie pomyślane postacie sceniczne, pełne werwy, humoru, wdzięku i artyzmu. Druga para śpiewacka — w osobach świetnej śpiewaczki p. Kramerównej i doskonałego tenora p. Wawrzkowicza — spełniała i ujmowała pięknością dźwięku i gry scenicznej. Z prawdziwą satysfakcją powitała publiczność p. Kramusową, świetną charakterystyczkę, doskonałą w partji starej panny i jej partnera p. Berskiego. Postaciom dalszoplanowym nadali właściwy ton artyści tej miary, co pp. Cybulski, Bojnarowski, Soliński, Bizoń-Brzeziński oraz p. Rewski, któremu we fraku i z „własną twarzą" było bardzo do twarzy. Publiczność bawiła się doskonale.

St. Bursa.

GIEŁDA.

Kraków 31 stycznia.

Na giełdzie efektów nastąpiła dalsza zniżka. Transakcji dokonano jednak więcej niż dnia ubiegłego. Wszystkie papiery z wyjątkiem Banku Zarobkowego straciły na kursie.

Waluty i dewizy martwe, prawie bez obrotów.

Na pogiełdziu ruch słaby.

KRAKOWSKA GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Wiedeń 7.31; Amsterdam 210.10; Berlin 1.24 i jedna czwarta.

Akcje. (Cyfry w złotych).	W transakcji:
Powszechny Bank Kredytowy	0.08
Bank Związku Spółek Zarobkowych	9.50
Polskie Towarzystwo Handlowe	0.37—0.39
Pharma (B. Jawornicki)	0.98
Polski Glob	0.30
Zieleniewski	9.30—9.20
H. Cegielski Poznań	0.68—0.67
Trzebinia żelazo	0.70—0.66
Parowozy	0.55
Automotor	0.60
Górka	15.25—15.15
Siersza	4.35—4.30
Tepege	2.03—2.00
Polska Nafta	0.67—0.65
S. W. Niemojewski	0.48
Ćmielów	0.63—0.69
Krakus	0.82—0.85
Chodorów	4.75—4.60
Chybie	5.85—5.70

AKCJE NA POGIEŁDZIU.

Nobel 1.82; Len 0.36; Gazy wschodnie 11; Gazy zachodnie 2.75; Nafta Krosno 0.35; Jaworzno drobne 14.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Akcje: Bank Handlowy 5.40; Bank Związku Spółek Zarobkowych 9.50; H. Cegielski Poznań 0.70; Parowozy 0.54; Starachowice 1.90; Żyrardów 11.00; Spirytus 3.00;

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Kursy papierów polskich w tysiącach koron austr.: Siersza Górnicza 66; Silesja 17.9; Fanto 245; Galicja 1530; Schodnica 235; Karpaty 168.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy: Paryż 28.05; Londyn 24.82 i pół; Nowy Jork 5.18.1; Belgja 26.90; Włochy 21.56; Hiszpanja 74.05; Holandja 208.80; Berlin 1.23.4; Wiedeń 73; Sztokholm 139.55; Oslo 79.35; Sofja 377 i pół; Praga 15.42 i pół; **Warszawa 100;** Budapeszt 0.72 Białogród 8.45; Ateny 8.95; Konstantynopol 2.80; Bukareszt 2.70; Helsingfors 13.05; Buenos Aires 1.98.

Z chwili

Wiosna i jesień.

Lubię od czasu do czasu zachodzić do mego dobrego znajomego, pana M., właściciela wielkiej perfumerji en gros..

W oszałamiających woniach, bijących ze złoconych, wielobarwnych flakonów, z misternych puzderek, z jedwabistych saszetek i olbrzymich flach, pełnych ostrych, denerwujących pachnideł Atkinsona, w tęczowych skrzeniach kryształów, w opalonych tonach szkieł najdelikatniejszych i cudacznych zapachy o nazwach pieściwych, jak miłosne zaklęcia, bystry obserwator ma przebogate pole do interesujących zdjęć a la minute duszy kobiecej.

Mówimy o tem i owem i pan M. komunikuje mi z pobłażliwym uśmiechem filozofa:

— Sprzedaje się strasznie dużo różu...

Kiwam posępnie głową.

— Im więcej różu zużywa płeć piękna danego społeczeństwa, tem niżej upada jego moralność... Pamięta pan napewno te niezbyt zresztą odległe czasy, gdy przywilej różowania się posiadały wyłącznie damy, o których się nie mówi i aktorki, a młoda dziewica o upudrowanem obliczu wzbudzała zgrozę w „przyzwoitych" kobietach, a podejrzenie w mężczyznach...

Kiwamy głowami, gdy nagle wchodzi podlotek, napewno zresztą bardzo uświadomiony i głośno, z dezinwolturą żąda pudełeczko różu, ołówka do brwi, pudru i pomadki do ust.

— Wszystko tylko z zapachem „Cappi Cherany" lub „Quelques Fleurs" Honbigant'a.

— O wiosno, czarowna wiosno lat szesnastu — i ty także? Pocóż ci tak dwuznaczna, odpychająca maska z fałszywego rumieńca i sztucznej bieli, jeżeli twoje lat szesnaście malują ci buzię barwą zorzy i bladością pereł? — peroruję w duchu. — Co z ciebie będzie, mała, niedorosła kobietko, jeżeli już dziś chcesz nosić na twych świeżych policzkach jaskrawy stygmat kłamstwa?

Mała kobietka spojrzała na mnie zezem i napewno wyczytała w moich oczach impertynenckie pytanie, bo usta jej złożyły się w dąs obrażony. Nawet lekko wzruszyła ramionami i wychodząc uderzyła mnie wzgardliwem spojrzeniem, które powiedziało:

— Stary pierniku!

Pan M. rzucił mi znaczące spojrzenie i zapalając papierosa, powtórzył z naciskiem:

— Sprzedaje się dziś strasznie dużo różu...

A później weszła strojna, starzejąca się dama, której włosy przetkała już srebrem siwizna. W jej zmęczonej twarzy paliły się piękne ciemne, gorące oczy, oczy, które nie chcą się starzeć, oczy, które co rano ze strachem i rozpaczą odwracają się od odbitego w zwierciadle widma ruiny... Oczy, których płomień jest odblaskiem dręczącej spóźnionej miłości, co drży o swe jutro, lęka się śmiertelnie o swój niepewny los, zależny od jakiejś tam nowej zmarszczki, od grymasu nudy i niechęci na przesyconych ustach młodszego od niej mężczyzny...

Siwiejąca dama należy do znacznie starszej generacji, niż dzisiejsza, którą Bamboule dancingów i bezceremonjalna swoboda obyczajów nauczyły tupetu, nonszalancji i uperfumowanego bezwstydu.

Podczas, gdy piękne, gorące oczy chciwie błądzą po lśniących baterjach flakonów, po wytwornych, złoconych słoikach „kremów młodości", i tajemniczych kosmetyków o nazwach enigmatycznych i egzotycznych, zdławiony zawstydzeniem głos cicho i nieśmiało prosi o „śnieg śmietankowy", o „puder młodości", o cudne pachnidło „Brise de mai" — powiewem majowym zwane, o purpurę ust i — o róż...

Czytam między słowami, wymawianemi cicho ustami, w których udręczonym grymasie tai się tyle wstrząsającej wymowy:

— O, daj mi flakon tajemniczy, czarodziejski flakon młodości, którego płynem mogłabym zmyć z mej twarzy rozpacz bezsennych nocy ciemny strach przed jutrem i te bolesne hieroglify wielu, wielu przeżytych lat, żłobione czasem dokoła mych ust i oczu... Daj mi śniegu z nieznanych, błękitnych lodowców, aby zmyć nim żółtość moich zwiędłych skroni, a szkarłatu róż, aby nadać policzkom kwiatową świeżość lat dwudziestu... i owej woności, której majowy powiew otoczy mnie najsłodszym czarem mojej dawno umarłej wiosny...

Pomyślałem z głębokim smutkiem, patrząc na siwiejące pukle, wymykające się z pod futrzanego toczka:

— O jesieni... Biedna, smutna, srebrnemi motami otulona jesieni, która pragniesz zamienić się napróżno w wiosnę — — —

I gdy zostaliśmy sami, westchnąłem ze szczerem współczuciem:

— Catulle Mendes powiedział, że życie pięknej kobiety jest ciężkiem rzemiosłem... Gdybym został u pana jeszcze godzinę, wyszedłbym stąd z przekonaniem, że życie kobiety próżnej jest — dramatem. Ta, która ma lat szesnaście, a chce żyć, jak dojrzała kobieta, wstydzi się, że jest smarkatą i pod maską różu pragnie ukryć dziecięcy wdzięk małej, przewrotnej Klaudyny. Inna, którą zbliżająca się pięćdziesiątka przeraża widmem bolesnej, samotnej starości, dałaby połowę lat, które ją dzielą od śmierci, za tę czarowną zorzę naturalnego rumieńca, za olśniewający blask oczu i zębów, za świeży, majowy zapach lat szesnastu... O Boże! Jakże gorąco Ci dziękuję, żeś mnie nie stworzył kobietą!

Janusz Wroński.

——xox——

Kłopoty krakowskie

W-ę-g-l-a-n-a!!!

Mamy plagi krakowskie; ciężkie, uporczywo-nieznośne, które ludzi wyprowadzają z równowagi duchowej, obrzydzają im nawet tak piękne miasto, jakim jest ...Kraków, zniechęcają ich do pracy, wprawiają słabsze jednostki w zupełny rozstrój nerwowy, czyniąc ich niezdolnymi do życia zbiorowego.

Do jednych z najcięższych plag należą krakowscy węglarze.

Nie ze względu na swój czarny wygląd, nie ze względu na rodzaj zajęcia, ale ze względu na sposób handlowania węglem. Namnożyło się tych węglarzy w Krakowie tysiące. Ich towar wystarczyłby w zupełności do puszczenia całego kraju na „szmelc“. Konkurencja między nimi straszna. Jeden stara się ubiec drugiego w wczesnym wstawaniu rano i jak najwcześniejszem rozpoczęciu handlu. Dawniej dopiero o g. 9-tej rano zjawiał się na podwórku węglarz i wykrzykiwał znane nam wszystkim swoje: „w-ę-g-l-a-n-a“. Dziś wskutek silnej konkurencji węglarz pilnie baczy, by kolega po fachu go nie uprzedził i wciska się na podwórko w chwili, gdy dozorca otworzy bramę. Dziś o g. 6-tej rano słyszymy już potępieńczy ryk w podwórku: „w-ę-g-l-a-n-a“.

I ten straszny głos!

Dawniej węglarze odznaczali się sympatycznym, dyskretnym timbre głosowym, tak, iż nawet recenzent muzyczny „Gońca Krak.“, czcigodny prof. Bursa nicby ich głosowi zarzucić nie mógł. — A dziś? Dziś wskutek silnej konkurencji głos węglarzy przeszedł w jakiś upiorny ryk. Jeden swoje w-ę-g-l-a-n-a wygłasza głosem podobnym do tonu starej, rozdmuchanej, z rupieciarni wydobytej waltorni. Drugi go prześciga i jego w-ę-g-l-a-n-a przypomina zew bojowy całego szczepu dzikich z nad jeziora Titinkoko. Trzeci prześciga swoich poprzedników i znakomicie imituje głos ukrytego w gąszczu pawiana.

Wczoraj dowiedziałem się postronnie, że mój sąsiad, urzędnik pocztowy pracujący w nocy dostał silnego ataku szału wskutek w-ę-g-l-a-n-y, ponieważ przez trzy miesiące po nocnej służbie oka nie zmrużył. Biedak został przewieziony do szpitala. Rozpacz rodziny była straszna. Ale co gorsze — ja zaczynam obawiać się o siebie. Z redakcji wracam codziennie o g. 4-tej rano — zaledwie usnę, budzi mnie jak straszny wrzask trąb jerychońskich: „w-ę-g-l-a-n-a“. Zaczynam powoli żegnać się z otoczeniem, jako zupełnie pewny kandydat do domu warjatów i następca mego sąsiada. Kilku psychiatrów poleciło mi udać się w tej sprawie do Magistratu. Byłem. Radca B. pokiwał smutnie głową nad moim nieszczęsnym losem i łzy miał nawet w oczach. Ale nie pomógł mi nic. Od dziś zaczynam szyć sobie kaftan bezpieczeństwa, na którym żona mi wyhaftuje: W-ę-g-l-a-n-a i radca B. zapędzili tego nieszczęsnego a zacnego człowieka do bram domu warjatów“.

Z żebraczki — miljonerka.

Pisma hiszpańskie donoszą o szczególnej igraszce losu, jaka się zdarzyła w pewnej małej miejscowości w pobliżu Alikanio.

W wigilję Bożego Narodzenia zmarł tam niejaki Piotr Calila, człowiek o różnych zajęciach i stałej pustce w kieszeni. Był dorożkarzem, potem przekupniem, dziennym robotnikiem, pił wiele, awanturował się jeszcze więcej, wreszcie Pan powołał go do Swej chwały. Żona zmarłego została w ostatniej nędzy. Pogrzeb odbył się kosztem gminy, a biedna kobieta nazajutrz poszła pod kościół, aby żebrać na kawałek chleba.

Tam to spotkał ją dawny towarzysz męża i zgromił następującemi słowy: „Jak ci nie wstyd żebrać, kiedy jesteś bogaczką. Mąż twój wygrał los na loterji. Kupowaliśmy razem bilety, pamiętam dokładnie jego numer“.

Biletu jednak nie znaleziono między papierami zmarłego. Nie ulegało wątpliwości, iż został pochowany wraz z wygranym biletem loteryjnym. Władza jednak nie chciała pozwolić na ekshumację zwłok, nie mając żadnej pewności, iż przypuszczenia przyjaciela, takiego samego zresztą pijaka, jak i zmarły — są prawdziwe. Wdowa jednak nie dała za wygrane i nocą udała się na cmentarz, odgrzebała trupa i w kieszeni od kamizelki znalazła bilet loteryjny.

Przyjaciel mówił prawdę. Była to pierwsza wygrana, opiewająca na sumę 1 miljona pesetasów.

Z dziedziny umysłowości ludzkiej.

Rekordowy rok książki angielskiej.

Wedle doniesień z **Londynu**, rok ubiegły był naprawdę **rokiem rekordowym dla książki angielskiej.**

Mianowicie

w roku 1924 ukazało się 12.706 książek angielskich, co stanowi liczbę największą, jaką dotąd osiągnięto kiedykolwiek,

bo w r. 1923, który dotąd uchodził za rekordowy, wydano o 327 książek mniej.

W powyższej liczbie 12.706 książek było **nowych dzieł 9.513,** a przedruków 3.193.

Wśród książek wydrukowanych w roku 1924 było, w porównaniu do roku 1923, powieści więcej o 314, pamiętników i bjografij — o 111, opisów podróży — o 90, książek treści religijnej — o 87.

Zmniejszyła się natomiast liczba książek z zakresu technologji, nauk przyrodniczych, geografji, historji i medycyny.

Bilans ten nie wypada na korzyść **jakości** wyprodukowanych w Anglji książek, podczas roku rekordowego.

Grożące katastrofy

Gmach parlamentu angielskiego „rozsypuje się“.

Donosiliśmy już niejednokrotnie za dziennikami londyńskimi **o katastrofie, jaka, zdaje się, nie na żarty, zagrażać słynnej Katedrze św. Pawła w Londynie.**

Teraz znów donoszą ze stolicy Anglji, że

tamtejszy olbrzymi gmach parlamentu jest poważnie zagrożony.

Nie należy wprawdzie obawiać się u niego zawalenia, jak u Katedry św. Pawła, ale **fasada jego i wogóle ściany zewnętrzne skazane są na zagładę, ponieważ kamień, z którego je wykonano, wietrzeje i rozsypuje się w drobne kawałeczki.**

Gmach parlamentu w swej obecnej postaci został wzniesiony — z wyjątkiem „St. Stephans Hall“, pochodzącego z dawnego pałacu westminsterskiego — w latach 1840—1851. Budowniczowie jednak nie zwrócili uwagi na jakość kamienia, którego użyto do wyprawy ścian zewnętrznych i do wszelkich na nich ornamentów. Kamień więc, użyty nie oparł się z biegiem czasu zabójczemu działaniu atmosfery londyńskiej, pełnej pyłu węglowego, mgły i stałej wilgoci.

Obecnie tedy będzie musiał zostać ten kamień zastąpiony przez inny, trwalszy, co pociągnie za sobą wielkie koszta, zważywszy kolosalne rozmiary gmachu parlamentu i moc ornamentów gotyckich, które zdobią jego ściany zewnętrzne.

Odpowiedzialny redaktor Dr. Aleksander Błażejowski. Nakładem i drukiem Krak. Drukarni Nakładowej w Krakowie pod zarządem J. Borkowiczа.